

EKSPERT: CENY ROPY POZOSTANĄ NIESTABILNE

O 30 proc. od początku roku wzrosła cena ropy naftowej WTI. Oznacza to powrót do poziomów z przełomu października i listopada 2015 r. Ten szybki marsz w górę powinien się jednak wkrótce skończyć. Powodem jest wciąż panująca fundamentalna nadpodaż i brak porozumienia ws. ograniczenia produkcji. Momentami surowiec może jednak przekraczać granicę 50 dol. za baryłkę.

"Ta dość silna zwyżka, która trwa właściwie już od lutego, jest dość dynamiczna i opiera się na przewidywaniach ograniczenia podaży. Ograniczeniach bądź w postaci porozumienia producentów, w szczególności krajów zrzeszonych w organizacji OPEC, do którego na razie nie może dojść, bądź ograniczeniach naturalnych, wykorzystujących mechanizm rynkowy, gdzie spadek cen powoduje, że wykruszają się producenci o najmniejszej opłacalności. Natomiast ogólnie z fundamentalnego punktu widzenia jakiejś wielkiej kontynuacji tego rajdu trudno się spodziewać" - mówi agencji informacyjnej Newseria Inwestor Roman Przasnyski, główny analityk Gerda Broker.

Od początku roku amerykańska ropa WTI podrożała o 30 proc. do 48 dol. za baryłkę. Od minimów w lutym - o ponad połowę. Jeśli jednak spojrzeć na perspektywę dwuletnią, to kosztuje zaledwie połowę tego, co w I połowie 2014 roku.

"Na ten rok myślę, że można się spodziewać zachowania się cen w przedziale mniej więcej od 40 do 50 dol., średnia wynikająca mniej więcej z prognoz to około 40-45 dol. Dopiero w przyszłym roku może to zbliżyć się do 50 dol., chociaż nie oznacza to, że w poszczególnych miesiącach czy okresach możemy mieć do czynienia ze znacznie silniejszymi wahaniami. W krótkim okresie istotną rolę odgrywają także bieżące informacje dotyczące bądź zapasów, czyli tygodniowe informacje ze Stanów Zjednoczonych, bądź też informacje trochę bardziej długofalowe, czyli deklaracje producentów czy głównych eksporterów ropy naftowej dotyczące poziomu wydobycia" - zaznacza Przasnyski.

W drugim tygodniu maja ceny ropy podbiła informacja o zmniejszeniu się zapasów ropy w USA o 3,41 mln baryłek do niespełna 540 mln. Oczekiwano wzrostu zapasów o 750 tys. Pomagają też dane firmy Baker Hughes o liczbie platform wiertniczych, która spadła w kwietniu do 1424 na całym świecie i 437 w Stanach Zjednoczonych. Rok wcześniej było to odpowiednio 2268 i 976 wiertni.

"W dłuższym okresie głównym czynnikiem, który będzie wpływał na notowania ropy naftowej, będą proporcje między podażą a popytem. Tutaj, niestety, na razie jakichś fundamentalnych zmian zasadniczych nie ma. Popyt ciągle jest w defensywie, a ma to związek ze słabą kondycją globalnej gospodarki i słabymi perspektywami, również pogarszającymi się prognozami Banku Światowego i innych międzynarodowych instytucji finansowych" - zwraca uwagę Przasnyski.

Jego zdaniem w niedługim czasie można oczekiwać pewnej korekty tego trendu wzrostowego, zwłaszcza że prognozy instytucji takich jak właśnie Bank Światowy przewidują powolny wzrost cen ropy. Pod koniec kwietnia w swoim najnowszym opracowaniu instytucja ta skorygowała w górę prognozę średniorocznej ceny baryłki do 41 dol. z 37 dol. W 2017 roku ma ona wzrosnąć do 50 dol. za

baryłkę.

"One są dość ostrożne i rozłożone w czasie. Bank Światowy właściwie przewiduje dojście notowań ropy naftowej do 60 dol. w perspektywie około 3 lat. Więc będzie to proces powolny i nie będzie on przebiegał w sposób liniowy" – zaznacza główny analityk Gerda Brokers.

Jego zdaniem nie widać, żeby kraje rozwinięte korzystały gospodarczo na niższych cenach surowca i dla większości gospodarek wpływ taniej ropy będzie neutralny. Gorzej z krajami, których budżety w większości oparte są na eksporcie ropy.

"Oczywiście najbardziej wrażliwe na te zmiany notowań są gospodarki największych producentów krajów uzależnionych najmocniej od cen ropy naftowej takich jak Rosja, Wenezuela, Brazylia czy kraje arabskie. Trzeba pamiętać o tym, że kraje arabskie mają kłopoty z równoważeniem budżetu, bo wpływy z ropy naftowej jednak mocno zmały. To też może być czynnik, który w przyszłości może wpływać na politykę cenową tych największych potentatów naftowych" – mówi Roman Przasnyski.

Zobacz także: [Czyżewski: czy ceny ropy można przewidzieć?](#)

Zobacz także: [Rosnieft będzie walczyć o czeski rynek? „Saudyjska rozgrywka Orlenu”](#)